Odebrany w Paryżu
20° Września 1861.

Sierpień 29/10 wrzesień.

1861 roku, Dębrówka.

Szanowny Panie!

Jeżeli komu, to Panu są znajome rozmaite koleje życia: z krótkiego obcowania z Panem zawnioskowałem o tem. Niedaleko iest Mohylewska gubernija, Czerkowski powiat — same miasto Czerków, zkąd wszystkie korespondencye otrzymuję, nadsmoleńskie granicy, strony około Soża, w których mieszkam. Już o półtory mili odemnie mieszkaią iednofamilne kilka szlacheckich domów Niedzwieckich; daley w powiatach tey że guberniy: Klimowickim, Mohylewskim, Rohaczewskim i innych, w guberniy Witebskiey, Litwie, w Galicyi iest ieden literat naszey familij, Pan iesteś z Korony; inne familije także samo rozsiane: więc, ieżeli weźmiemy iedną naszą, widziemy, że nadsożanin, naddnieprzanin i nadwiślanin stanowią iedną rodzinę. Gdyby chłopki nosili

familije, u nich tanaż zwięż byłaby widać.
Pan niewierzysz iak ia rad byłem napot
kać Niedzwieckiego w Paryzu; naturalnie,
że odkryć rodzenstwa między nami niespo
dziewałem się, a tylko sympatyczne poczu
cie iedności familij ciągnęło mnie do Pa
na. Jeszcze się zbieraiąc zaznajomić się z
Panem, ia —, z duszą rozczarowaną w ludziach
napisałem iednakże z Paryża do żony moiey
i iedyney córki natenczas bawiących w Tep
lic, o moich nadziejach co do Pana: zdało
mi się, że się niezostaniemy — od chwili spo
tkania się — obcemi sobie. Niemiałem
żeny, przy drugim widzeniu się, świadczyć
się o moiey autentyczności paszportem
Rossyiskim; poczucie godności własney mo
gło by mnie od tego wstrzymać; lecz ia daw
no umiem odróżniać prawdziwy i fałszy
wy wstyd.
Nacoż my iednakże sobie, przy tym wszyst
kiem, pomyślisz Pan; a, za tysiące werst,
lub setni mil, ia powtórzę toż samo —!

lecz ja powtórzę, przewidując Pańskie myśli może, a w dowód tego, to ja tylko prosiłem Pański adres i zachowałem go. Po nim zawiadamiam Pana, że jedynaczka córka nasza 14-o letnia wyzdrawia zupełnie po Teplicach na piersiach; Dwa tygodnie jakeśmy powrócili przez Warszawę do domu; znowu sprowadziliśmy dwoje okrągłych sierot, bez żadnej sytuacyi Niedźwieckich, które były na ręku u guwernantki i dajemy im edukacyę jak własnej córce jedynaczce.

I w Paryżu samym ja widziałem dal między Polakiem a polakiem —, miałażby ona i między nami nieprzebyta przestrzenią zaledz i oboje my być końcami prostej linij? Jeżeli tak, to, jedynie żeby się dowiedzieć, czy odebrałeś Pan mój list, może jeszcze napiszę do Pana, abym go pozynał na zawsze z szacunkiem i przyjaźnią, którą chcę mieć dla Pana — sługa pokorny

Michał Niedźwiecki.